ROK X

OREDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 1.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsołać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone spr[illegible] politycznym i społecznym.

Dziś: Fulgentego
Jutro: Makarego i Adelajdy

Poznań, Czw[illegible]k 1 Stycznia 1880.

Wschód słońca 8.13, zach. 3.54.
Długość dnia 7 god. 41 min.

Poznań, 31. grudnia.

— * **Na Nowy Rok** przesyłamy szczere życzenia JEminencyi ks. Kardynałowi Prymasowi w Rzymie, JWks. Biskupowi Janiszewskiemu, JWks. kanonikowi Kurowskiemu w Krakowie, wszystkim kapłanom naszej archidyecezyi, którzy jeszcze wieść muszą żywot tułaczy, wszystkim współpracownikom, czytelnikom i przyjaciołom [illegible] aby ten Nowy Rok przyniósł nam [illegible] sili siły naszej w obr[illegible] narodowości nasz[illegible]

— W sprawie szkólnej, podał ks. Biskup warmijski 18. lutego 1877 r., ówczesnemu ministrowi oświaty Falkowi memoryał, w którym wyłuszcza prawa, jakie Kościół ma do szkoły, i skarży się na pogwałcenie tych praw. Wówczas p. Falk na żale i żądania ks. Biskupa nie zważał, i dla tego też ponowił tenże, na dniu 30. listopada br. skargi swoje przed obecnym ministrem p. Puttkamerem, spodziewając się, że przez niego prędzej wysłuchane będą.

Ks. Biskup skarży się w piśmie swojem że:

1) rząd wszystkim proboszczom w dyecezyi warmijskiej bez podania słusznego powodu odebrał inspekcyą lokalną;

2) rząd wszystkich dziekanów, którzy bezpłatnie sprawowali funkcye inspektorów powiatowych, pozbawił tego urzędu i na ich miejsce ustanowił płatnych inspektorów powiatowych;

3) po przesiedleniu prowincyonalnego radzcy szkolnego, który był katolikiem, sprawy szkół katolickich załatwiają innowiercy;

4) rząd w jedynem katolickiem seminaryum na Warmii mianował dyrektorem starokatolika, a wykład religii w tym zakładzie jest tylko tymczasowy;

5) prócz tego całemu duchowieństwu warmijskiemu zakazano udzielać i kierować nauką religii w szkołach elementarnych;

6) nowy radzca szkólny będący wyznania ewangielickiego dąży do ogólnego zaprowadzenia szkół symultannych.

Dotychczas nie otrzymał jeszcze ks. Biskup na słuszne skargi swe żadnej od p. ministra oświaty odpowiedzi.

— W sprawie bydgoskiej wystawy przemysłowej pisze „Dziennik“, że kilku członków podało wniosek do Dyrekcyi Towarzystwa Przemysłowego, ażeby zwołała walne zebranie członków i postawiła na porządek dzienny:

[illegible]y korzystnem jest dla przemysłu polskiego po[illegible]kiego obesłanie wystawy przemysłowej w Byd[illegible] w maju roku przyszłego odbyć się mającej?

W razie zgod[illegible]a obesłanie wystawy przemysłowej wybrać [illegible] zająć się mającą ułatwie[illegible]rzemysłowych na rzeczoną wy[illegible]

[illegible] wni[illegible] można przypuszczać, że w[illegible] ażeby polscy przemysł[illegible] wzięli u[illegible] wystawie bydgoskiej. Byłoby dobrze, ażeby [illegible]cya w ogóle przemysłowców i rzemieślni[illegible]nania, bez względu. czy są członkami T[illegible]a, czy nimi nie są, na to zebranie zaw[illegible]

— Głód na [illegible]nym Szląsku. Chcąc czytelnikom na[illegible] dać najdobitniejszy obraz nędzy na Górn[illegible]sku i przyczyn, które ją wywołały, wyjm[illegible] z miejscowego „Katolika“ przydłuższy arty[illegible] wymownie nieszczęsne położenie tego cie[illegible] potulnego ludu wyjaśnia i przedstawia:

Gdybyśmy kolejno chcieli wyliczać miejscowości dotknięte klęską głodową, toby pewnie na papierze stanęły wszystkie wsie i miasta Górnego Szląska. Już też pisano i wiele o przyczynach tej klęski. Nasz korespondent z Pyskowic nadesłał nam niedawno list, w którym zwraca uwagę jeszcze na trzy ważne przyczyny biedy obecnej. Pierwsza przyczyna klęski głodowej leży w nieurodzajach spowodowanych wylewem rzek Odry i Wisły. Ale daleko ważniejszy powód biedy polega na srodze nierównym podziale gruntów. I tak np. obok książąt Pszczyńskiego, Raciborskiego, Ujezdzkiego, hrabiów Renarda i Bethusy Huka, którzy liczą posiadłości na mile kwadratowe, widzimy małych właścicieli posiadających po 5. 10, 20 morgów i to najlichszej ziemi. Przy uwłaszczeniu bowiem chłopów dostały się tymże grunta najgorsze, a na nich nie tylko całe ciężary gminne, ale i rozmaite daniny i renty, które chłopy muszą płacić. Nadto panowie w rozmaity sposób korzystają ze swych dawnych poddanych, a tym sposobem stan chłopski na Górnym Szląsku coraz bardziej upada. Drugi powód zubożenia stanu chłopskiego polega na ogromnych podatkach gruntowych, budynkowych, klasowych, dochodowych, powiatowych i szkolnych. Na budowanie szkół np. dają dominia tylko surowy materyał, a resztę gminy ponoszą, składające się prawie wyłącznie z ubóstwa. Trzeci ważny powód biedy spoczywa na niesłychanie ciężkiej pracy robotnika na wsi. Czyż bowiem wystarczy człowiekowi praca dzienna 2 i pół sgr. do 4 sgr.? Jedno dominium płaci nawet tylko po 10 fen. młockom. Oprócz tego wyzyskują chlebodawcy robotników w ten sposób, że im wydzierżawiają rolę, ale nie za pieniądze, tylko za odrobek. na czem robotnik zawsze traci.

Przytoczywszy przyczyny biedy na Górnym Szląsku, zajrzyjmy też do chat biednych tych ludzi. W Olzie np. skutkiem niedostatku wybuchł w pięciu rodzinach tyfus. Na tyfus umarła tam 17-letnia córka chałupnika Klimy, a 16letnia córka i 8letni syn leżą chorzy. Rodzice i rodzeństwo dla braku zupełnego odzieży nie mogli iść na pogrzeb, a żywności i opału nie ma tam ani odrobiny. W ogóle zaś w Olzie zbioru ziemniaków nie było wcale. — Inny przykład! — We wsiach Wilchwie i Mszanie około Włodzisławia jest wiele rodzin, co żyją samemi tylko ziemniakami, a do tego wodnistemi. Mieszkań nie mają czem opalać, w których często razem siedzą z trzodą chlewną. Dalej! Około Ujazdu wylała kilka razy raz po razie rzeka Kłodnica i zniszczyła cały zasiew, poczem musiano jeszcze raz obsiewać. To się kilka razy powtarzało i bardzo wiele roli skutkiem tego pozostawiono odłogiem, nie chcąc tracić zasiewu bezpożytecznie. Ze Studzienny piszą, że tam ludzie od dawna żyją tylko zmarzłemi ziemniakami. Lud zaś skutkiem takiego życia i braku opału tak jest osłabiony na siłach, że nawet roboty podejmować nie może. Chcąc się uchronić od zimna, muszą nieraz ludzie całemi dniami wylegać w łóżkach. A są to jeszcze jedni z szczęśliwszych. Bo czy chcecie uwierzyć, że nawet w starych piecach od lnu, starych zwaliskach bez dachu, wśród przewiewu i mrozu przesiadują nieraz po kilka godzin, mając nieraz za całe pokrycie trochę słomy? Jestto jednak szczera prawda! Pomiędzy innemi srogi brak obuwia czuć się daje i to właśnie jest wielką dla niejednego przeszkodą do szukania roboty. Bo jakże przy takich mrozach mógłby się tu kto nawet odważyć wyjść na dwór?! To też tutejsze gazety podały istotnie zdrową radę, aby proszono ministerstwo wojny o nadesłanie z 8000 par butów dla Górnoszlązaków. Ktoś inny radzi, aby we W. Ks. Poznańskiem i w Polsce zbierano ziemniaki dla Górnego Szląska, bo one się tam w tym roku dość obficie obrodziły. I to rada nie zła. A wobec tej biedy Górnego Szląska cóż się dzieje! Bardzo wiele! Cały świat wie o jego okropnem położeniu, to też kto może, spieszy z pomocą materyalną, pociechą i dobrą radą, Kongresówka, Wielkie Ks. Poznańskie, spieszą z obfitemi przesyłkami. Komitety się tworzą, zgromadzenia zbierają. Wiele także dobrego działa Stowarzyszenie Pań, które jest bardzo czynne i niezmordowane we wyszukiwaniu ubóstwa. Toż samo i kuchnie ludowe, które zgłodniałym rodzinom chleb powszedni podają.

— W Paryżu złożono dotychczas w poselstwie niemieckiem 200 tysięcy franków na Górnoszlązaków. Piękny to dowód ofiarności, współczucia i narodowego bogactwa.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z pod Szamotuł piszą do „Kuryera“, że 23. bm. przyjechał na probostwo w Kaźmierzu żandarm z piśmiennym rozkazem od landrata p. Dziembowskiego, aby przyaresztował ks. Ignacego Andersza, jako nie mającego stałego zamieszkania. Jednakże tego uczynić nie mógł bo ks. Ignacy Andersz, jako proboszcz w Jaraczewie, ma tam stałe zamieszkanie, a ks. Wojciecha Andersza rozkaz ten tyczyć nie mógł, raz że nie na jego imie wydany, drugie że mieszkając u ks. prob. Laskowskiego w Kaźmierzu, jest zameldowany u komisarza i u sołtysa. W każdym razie ciekawy to wypadek.

— W Pelplinie umarł nagle o 4 po południu 27. bm. kanonik katedralny ks. dr. Augustyn Hildebrandt, w 69 roku życia. Nieboszczyk urodzony w pobliżu Gdańska był regensem seminaryum pelplińskiego. Z prac piśmiennych nieboszczyka znane jest dzieło: „Niektóre wiadomości o archidyakonacie pomorskim“, które przyczyniło się do wyjaśnienia dziejów dyecezyi chełmińskiej.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Niektóre pisma berlińskie twierdzą z wszelką pewnością, iż w pierwsze święto Bożego Narodzenia odkryto w Berlinie przy tak zwanych „Planufer“, nr. 20 tajną drukarnią nihilistyczną, i to właśnie w chwili, w której właściciel jej niejaki Weber, i dwaj zecerzy, jakiś Saksończyk i Austryak, składali nowy numer wydawanego przez siebie pisma. Weber jest poddanym moskiewskim i zaciętym rewolucyonistą, za co był już na Sybirze. W drukarni tej znaleziono znaczne zapasy papieru, czcionek, machin i kilka tysięcy drukowanego tam pisma, już przygotowanego do wysyłki. Nadto aresztowano wskutek tego odkrycia jakiegoś studenta Cohna, którego pisma niemieckie mianują z wielką lubością Polakiem, aczkolwiek nazwisko samo wskazuje, że musi być niemieckim żydem. Zaraz też

w pierwsze i drugie święto odbyto aresztowania i rewizye w mieszkaniach zagranicznych studentów, przyczem miano się przekonać, że w Berlinie istnieje zupełnie uorganizowany związek nihilistyczny.

Wiadomości tej nie zaprzeczono dotychczas urzędownie, ani ją wyjaśniono, być więc może, że jeżeli nie wszystko, to przynajmniej coś jest w niej prawdą, co w każdym razie dowodzi, że socyalistycznym czy nihilistycznym knowaniom nie wadzi bardzo stan oblężenia w Berlinie, kiedy mogą się pod okiem p. Madaja i sławnej niby berlińskiej policyi tak swobodnie rozpościerać.

— W sprawie uczęszczania dzieci szkólnych, pod przewodem nauczycieli na msze św. poranne, w nie powszednie przed nauką, wydał minister Puttkamer rozporządzenie, w którem opierając się na reskryptach swego poprzednika Falka dowodzi, że nie tylko uczęszczanie na te msze św. nie jest zakazane, ani nauce przeszkadza, ale nawet było zawsze pożądanem. W każdym razie życzy sobie minister, by tam gdzie dzieci na mszą św. uczęszczać nie mogą, poranna nauka zaczynała się zawsze modlitwą.

Jakkolwiek dowodzenie p. ministra, oparte na reskryptach Falka nie jest zupełnie przekonywającem, jednakże dowodzi dobrych chęci i pobudzi zapewne pp. inspektorów szkolnych do większego uwzględnienia potrzeb religijnych dzieci. „Kuryer“ pisze, że ci panowie w krótkim jeszcze przeciągu rządów nowego ministra nabrali znacznie lepszych przekonań o potrzebie religijnego wpływu na kształcenie dziatwy szkolnej. Pojętność tych panów w stósowaniu się do wyższych względów mocno nas cieszy, bo wykazuje, że ustępstwo p. Falka dobre już wydaje owoce.

Niechże tych panów na tej dobrej drodze utwierdzi i ta wiadomość, że cesarz własnoręcznem pismem podziękował ministrowi Puttkamerowi za obronę szkół wyznaniowych, w obradach sejmowych nad petycyą elbląską. Widać z tego, że cesarz zupełnie i zawsze był przeciwny „symultankom“ Falkowym.

— Pisma angielskie twierdzą, że za pobytu Szuwałowa, i posła angielskiego w Moskwie lorda Duferyna, w Barcinie, ułożono tam za wolą księcia Bismarka nowe trójcesarskie, tj. niemiecko-austryacko-moskiewskie przymierze, które ma także na celu zbliżenie Anglii do Moskwy. Przeciwko temu twierdzeniu powstają jednakże tak wiedeńskie jak i berlińskie pisma, a wywody ich dowodzą, że ściśle sprzymierzone Niemcy i Austrya, ani potrzebują, ani myślą starać się o przyjaźń Moskwy. Z gwałtowności tych zaprzeczeń czuć, że stósunki tych państw z Moskwą nie są wcale czułe.

— Wszystkie pisma niemieckie zajmują się gorliwie następującą sprawą: Rząd niemiecki korzystając z rozległych posiadłości, jakie pewien dom handlowy hamburgski, na wyspach Samo, w archipelagu australskim, uprawiał, zawarł z władzami tych wysp handlowe przymierze, które bardzo korzystne dla siebie uważa. Obecnie jednakże ów dom handlowy zbankrutował, a rząd nie chcąc, by jego posiadłości przeszły w ręce angielskich wierzycieli, pożyczką dopomaga Niemcom do utrzymania się na tej własności. Chodzi tu widocznie o założenie silnej kolonii niemieckiej, co nas o tyle tylko obchodzi, o ile parlament będzie musiał dać na to pieniądze.

— Książę Bismark jest znowu tak cierpiący, że nie tylko do Berlina zjechać nie może, ale z pokoju wcale nie wychodzi.

Francya. Ani Waddington, ani Say nie przyjęli posad w nowo utworzonem ministerstwie, ale przestają zupełnie być urzędnikami państwa. Zdaje się, że wielu ludzi umiarkowanych pójdzie za ich przykładem. Poseł w Berlinie p. St. Vallier już także zrzekł się swej posady.

Nowe ministerstwo — radykalne — przyszło podobno do skutku przez poufną pogadankę Gambetty z prezydentem Grevym, która miała być i długą i serdeczną.

Austrya. Wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że poseł austryacki w Petersburgu został nagle odwołany, a w jego miejsce ma wstąpić hr. Kalewky, człek młody jeszcze i zdatny, a jako Węgier wcale Moskalom nie miły. Sądzą, że to jest znakiem istniejącego między Austrya a Moskwą nieporozumienia i niezadowolenia Austryi z tego, że Moskwa odwołała z Wiednia posła swego Nowikowa, który jako człek umiarkowany, dosyć był tam lubiany.

W jego miejsce posełają tam Oubrila, który przez długie lata był posłem w Berlinie.

— Z Lwowa piszą do „Dz. Pozn.“, że pewien majętny obywatel, chcąc wesprzeć nowe, a przeciw handlowi żydowskiemu zwrócone stowarzyszenie św. „Spójnia“, ma zamiar ofiarować znaczną sumę, na założenie handlu ze starzyzną, t. zw. „tandety“, gdzie miejscowa uboższa ludność, mogłaby się zaopatrywać, w noszoną wprawdzie, ale dobrą odzież. Tenże sam chce także założyć przywatny dom zastawu, tj. „lombardu“, a jeden z lwowskich kupców wspólnie ze „Spójnią“ ma otworzyć „Bazar“, w którymby można wszystko i sprzedać i kupić.

Aczkolwiek projekta te, przeważnie oparte na patryotycznych, a nie realno-handlowych interesach, wydają nam się cokolwiek niepewne a ryzykowne, zamieszczamy je jednak, jako dowód budzącego się coraz powszechniej przekonania, że trzeba nam koniecznie, pod groźbą upadku, w handlu z żydami współzawodniczyć.

Ziemie polskie. Z Podlasia otrzymuje „Kuryer“ opis małego wprawdzie, ale doskonale objaśniającego tamtejsze stósunki wypadku. Do obywatela Ł. we wsi N., przyjechał brat jego z Galicyi w odwiedziny i poznawszy wójta gminy, bardzo przywiązanego do Kościoła Unitę, podarował mu obrazek, przedstawiający patrona Unitów, męczennika św. Józefata. Jakimś wypadkiem dowiedzieli się o tem Moskale, a gdy zrobiwszy z tego powodu u wójta rewizyą, obrazek święty znaleźli, aresztowali wójta. Ten jednakże nie chcąc swego dziedzica narazić na nieprzyjemności, nie przyznał od kogo obrazek posiada. Ale darodawca zdołał mu dać znać, by zeznał prawdę, co gdy wójt uczynił, wziął to jakiś wysoki orderami okryty dostojnik pana Ł. na spytki, jak śmie ludowi rozdawać obrazki, przedstawiające zdrajcę wiary prawosławnej, którego słusznie kozacy zamordowali? Na co p. Ł. odrzekł: „Nie wiedziałem o tem, by św. Józefat był zdrajcą i by go kozacy zamordowali, lecz to wiem, że my Polacy czcimy św. Stanisława Biskupa, pomimo tego, że go nasz król polski zamordował i nikt tej czci w Polsce nigdy nie zabraniał“. Te słowa tak zmięszały Moskali, że obu aresztowanych, tj. wójta i p. Ł., po krótkiej naradzie uwolnili.

— Królewiecka „Hart. Ztg.“ twierdzi, iż wie od przyjezdnych z Polski, że kilkanaście dni temu odbywał się tam ogólny przegląd koni, zdatnych dla wojska, a zaraz po świętach mieli Moskale spisywać wszystkie konie w Polsce, których użyć będzie można w czasie wojny. Wiadomo, iż to są przygotowania wojenne, które się czyni w ostatniej chwili i nie bez potrzeby.

— Do „Czasu“ nadsełają z Warszawy coraz częstsze dowody brutalnej głupoty kuratora Apuchtina, który za pomocą zakazów chce wyplenić ze szkół, urzędów a nawet koncertów i teatrów język polski. Mówią jednak, że jest to człek nieposzlakowanej uczciwości, dawny żołnierz, który ślepo, a niezgrabnie robi to tylko, co mu kazano, dla wynarodowienia Polaków. Ale ta niezgrabność nie jest wcale na rękę rządowi i dla tego piszą, że sam namiestnik Kotzebue zażądał w Petersburgu odwołania Apuchtina z Warszawy.

Moskwa. Z Petersburga piszą do berlińskiej „Nat. Ztg.“, że car Aleksander chce w ten sposób podzielić rządy carstwem, iż carewiczowi odstąpi zarząd spraw wewnętrznych państwa, a sobie głównie dla utrzymania dobrych stósunków z Niemcami, kierowanie zagraniczną politykę Moskwy zatrzyma.

Carewicz jednakże — wychodząc zapewne z tej zasady, że albo nic albo wszystko — nie chce się na ten podział carskiej władzy zgodzić.

— Stracenie skazanych w Odesie 19. bm. tak opisują tamtejsze moskiewskie pisma:

Gmach sądowy, w którym się znajdowali skazani, osaczony został przez 4 pułki piesze i pułk kozaków. Z uderzeniem 11 przed południem otworzyły się drzwi gmachu, i wytoczył się z nich duży czarno pomalowany wóz, we 2 konie zaprzężony, na którym siedzieli 3 skazańcy ze skrępowanemi w tyle rękami, które nadto przywiązane były do poprzecznej poręczy wozu, a ubrani w białe, długie koszule. Każdy z nich miał zawieszoną na szyi czarną tabliczkę, na której białemi literami były wypisane wyrazy: „gossudarstwiennyj prestupnik“ (zdrajca stanu). Przez całą drogę na miejsce tracenia skazańcy krzyczeli, usiłując przemawiać do towarzyszących im tłumów. Nikt wszakże słów ich rozumieć nie mógł, z powodu ogłuszającego huku bębnów i zbytniej odległości. Wóz otaczały: batalion strzelców, i sotnia kozaków, a tuż koło wozu jechali po obu stronach żandarmi z dobytemi pałaszami. Jeden z tych ostatnich dopuścił się podczas posępnego pochodu niesłychanej dzikości. Kiedy mianowicie skazaniec, Drobiaskin, nie zważając na rozkaz i groźby żandarmów, krzyczał dalej do ludu, jeden z nich ciął go pałaszem w głowę tak silnie, że nieszczęśliwy omdlał. Dwaj towarzysze jego okazali z tego powodu najwyższe oburzenie, a jeden z nich wołał: „Nie bij nikczemny kacie!“ na co żandarm, grożąc mu pałaszem, krzyknął: „Małczy sobaka!“ „milcz psie!“ — Wkrótce potem orszak cały stanął na miejscu tracenia, zwanem „Skokowo polje“, o pół mili odległem od Odessy. Odwiązano skazańców

---

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego

wyjęta

przez Sema.

(Dalszy ciąg.)

Nie macie już pieniędzów — zwróciła się znowu do pijących — idźcie do dom, a jak nie pójdziecie z dobrej woli, to ja każę pan komisarz poprosić i wachmistrz przyjdzie, i wsadzi was do komórki. Idźcie spać, idźcie spać — sapała rozzłoszczona stara żydówka, że jej pierwszy sen wrzaskiem przerwali.

— Dob ry wieczór Michałka! Jak się macie Michałka. Dajcie ręki i nie gniewajcie się Michałka! wołali rozochoceni gospodarze.

— No macie już ręki — ale idźcie spać.

— Nie lewej, nie — ja chcę prawej — wołał Andrzej, chwytając ją przemocą za rękę.

— Aron zamknij szynkfas, zawołaj Bartka i każ mu tych przeklętych, przebrzydłych pijaków wyprowadzić — sierdziła się żydówka — dość już tego hałasu i krzyku. Ledwo się szabas kończył, ojciec jeszcze w świątecznem ubraniu, a już tym opojom, goimom szynkuje tę wódkę przebrzydłą. Co wy za ludzie, co ja z wami mam za zmartwienie, ja się rozchoruję — lamentowała stara Sara, kręcąc się po izbie i zbierając szklanki.

— Jaka ty głupia — uspakajał ją mąż — to wszystko pewni ludzie, oni zapłacą za siebie i za Andrzeja, i za tego przemądrzałego szewca, co nigdy grosza nie ma w kieszeni, a jednak głodu nie zazna. Daj im spokój, niech piją i krzyczą, byle „geszeft“ szedł.

— Ale ja nie chcę — ja nie chcę — wołała stanowczo żydówka, zamykając szynkfas. Jutro jest także dzień i niedziela, będziemy ich to mieli cały dzień, skoro tylko z kościoła wyjdą. Teraz spać — dodała po polsku — wszyscy spać i Michał i Aron, i wy gospodarze — wszyscy — wszyscy.

— Nie ma co robić z żydówicą — zawyrokował szewc, — baby nikt nie przeprze. — „Idźcie spać gospodarze, bo 12 na zegarze.“ — Słyszycie, stróż północ pogłasza, to już niedziela, a pić się nie godzi przed nabożeństwem w dzień świętny. Co się Bogu należy — to Bogu. Na lewo zwrot — a uważnie, żeby sobie kto łba o drzwi nie rozbił — i porządkiem, jak się patrzy:

Eins-zwei, links-rechts, eins-zwei, links-rechts.

I pod komendą szewca wyniosła się polska wiara z szynkowni z hałasem, trzymając się ściany, posztorchując, potaczając, a hukając wciąż z fantazyą:

„Oj da, daj, daj dana,
Oj daj, daj da!“

II.

Gdy się to działo w gościńcu, Bietka dążyła do domu. Nie bardzo jednak mogła pospieszać biedaczka, bo wiatr ciął w oczy drobnym, suchym śniegiem, tak że trudno było je otworzyć, a ciemność nakazywała iść ostrożnie, by się o kamień przydróżny nie potknąć, o drzewo nie zawadzić. Chodziło też dziewczęciu o to, by ani kapeczki piwa z pełnego nie wylać naczynia, bo pamiętała, że tam w chacie zimno i głodno, więc piwo grzane i chorej matce i zziębłemu rodzeństwu doskonale smakować będzie. Szła więc ostrożnie, powoli, ledwie suwając zziębłemi nożynami, trzymając się bokiem drogi, gdzie mniej było wyboi i grudy. Już też miała skręcać na boczną dróżkę, do chaty prowadzącą, gdy w niewielkiej odległości spostrzegła światło latarki, a po chwili doszedł ją dobrze znany głos ks. proboszcza, wołającego na chłopca, który go, świecąc latarką, poprzedzał:

od poręczy i podprowadzono pod szubienice. Kapitan sztabowy, Nesterenko, odczytał raz jeszcze wyrok śmierci oraz wyrok, skazujący Malinkę na utratę szlachectwa. Kat stał na górze, na rusztowaniu. Oddano mu najpierw Malinkę, który prosił, ażeby mu wolno było przemówić do ludu. W odpowiedź na to komendant miasta, jen. major br. Heinz, zapytał skazańca, czy nie życzy sobie pociechy duchownej. Z ironią zmierzył go Malinka od stóp do głów, poczem zwracając się do kata, zawołał z rezygnacyą: „Nu, carskij kat, diełaj dieło!“ — rób twoją robotę. Po Malince powieszony został Drobiaskin, który również nie chciał przyjąć pomocy duchownej, a na ostatku Leib Majdański. Ten ostatni na widok przystępującego doń rabina zaczął straszliwie krzyczeć, dopóki rabin się nie oddalił. O wpół do 12 było już po wszystkiemu, a wpół godziny później odcięto trupy od słupów, i zakopano u stóp tychże w ziemi, którą nad niemi równo ubito. Komenderujący wojskami jen. major Krok, na zakończenie smutnego widowiska kazał wojskom wśród odgłosu muzyki przemaszerować po grobach straconych.

Z Rzymu donoszą liberalnej „Voss. Ztg.“, że sekretarz Stolicy św. ks. Kardynał Nina, prosił Ojca św. o zwolnienie go z tego urzędu, na co tenże po poufnej z nim rozmowie przystał. Wiadomość ta nie jest wcale pewna.

— W Rzymie zaszły na pogrzebie jenerała Awezzano, przyjaciele i kolegi Garybaldego, nieporządki, wywołane gwałtownemi mowy radykała Imbizanego i innych, którzy sławiąc rewolucye z 1848 r., obrazili rząd i wojsko i ogłaszali austryackie Tryest, Trient i Istryą własnością włoską, wyzywając tym sposobem Austryą do walki. Wojsko i policya wkroczyła, chcąc zmusić gwałtownych mówców do milczenia i wydrzeć im chorągwie związku „Italia“ irredenta“, na których podburzające błyszczały napisy. Dopiero po trzech kwadransach krzyków i walki zdołano zmarłego pochować.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 31. grudnia. Królewska dyrekcya kolei śląskiej ogłasza, że wszelkie przesyłki przeznaczone dla Górnoszlązaków a adresowane do komitetów zajmujących się ulżeniem nędzy, przewozić będzie częścią bezpłatnie, częścią po zniżonej cenie. Na liście przewozowym powinno być dopisane: „Dobrowolne dary dla biedą nawiedzonej ludności kilku powiatów Górnego Śląska.“ (Freiwillige Gaben für die bedrangte Bevolkerung einzelner Kreise Oberschlesiens). Przy przesyłce zimniaków opuszcza dyrekcya 50 proc. z należytości, jeżeli przesyłka ta adresowana jest do jednej ze stacyi położonej pomiędzy Opolem a Świętą Anną (Annaberg), Raciborzem aż do Głupczyc włącznie, i do wszystkich stacyi kolei górnoszlązkiej położonych na wschód od Kandrzyna i Nędzy, dalej do wszystkich stacyi kolei prawego brzegu Odry od Opola względnie od Myśliniä do Pszczyny. Opłacać się będzie z góry całkowita cena i dopiero po potwierdzeniu przez landrata, burmistrza, naczelnika gminy itp., że przesyłka rzeczywiście przeznaczoną została dla ludności biedą nawiedzonej, połowa należytości zwróconą zostanie.

— * **Wedle** obliczenia „Kuryera“, straciliśmy w r. b. 7 tysięcy 236 mórg polskiej ziemi, którą nabyli Niemcy, stósunek bowiem był taki, że Niemcy nabyli od naszych 22,576 mórg, a my od nich tylko 15,340 mórg. I jeszcze cieszyć nam się należy, bo w zeszłym roku straciliśmy wiele, wiele więcej.

— * **Kupiec** p. **Dąbrowski**, otwiera w kupionym przez siebie przy ulicy Wrocławskiej, Gołębiej i Szkolnej domu, fabrykę cygar i tabaki.

— * **Muzeum** wybudowane kosztem rodziny hr. Mielżyńskich, oddane zostało w poniedziałek zarządowi Tow. Przyjaciół Nauk. Nie jest ono jednak jeszcze zupełnie w środku ukończone, i bodaj w lecie dla publiczności będzie mogło być otwartem.

— * **Od p. Klewegg**, powiatowego inspektora szkólnego, odbieramy następujące pismo:

Korespondencya z Gniezna z dnia 1. grudnia w nr. 144 „Oręd.“ z dnia 6. grudnia zawiera w ostatniej części, gdzie jest mowa o tutejszej katolickiej szkole, między innemi i tę wiadomość, że szkoła ta ma 12 klas a tylko 7 nauczycieli, z których jeden już od Wielkiejnocy jest urlopowany, ponieważ jest chory, podczas gdy ósmy nauczyciel dopiero od Nowego Roku ma być przyjęty. Ponieważ z nauczycieli tejże szkoły tylko jeden miał w ciągu roku na dłuższy czas urlop i to p. Nagell, więc tutejszym czytelnikom „Orędownika“ nie może być wątpliwem, że w owej korespondencyi o p. Naglu była mowa, a że go mogą widywać codziennie na przechadzkach i przy innych okolicznościach, więc owa korespondencya musi naprowadzać na myśl, jakoby pan Nagell pod pozorem choroby powstrzymywał się od swych obowiązków. Z powodu tego podejrzenia oświadczam niniejszem, że p. Nagell nie od Wielkiejnocy aż dotąd, ale od końca feryi latowych aż do feryi jesiennych od Król. Rejencyi urlop otrzymał, ponieważ z powodu choroby, która go na 2 tygodnie przed wielkiemi feryami uczyniła do służby niezdolnym, musiał używać kuracyi w Karlsbad i po powrocie ztamtąd jako rekonwalescent dłuższy czas się ochraniać. Dalsze wiadomości w tejże korespondencyi o obecnej organizacyi szkoły podają w najgłówniejszych punktach mylny obraz. Nie będę jednak tego prostował, ponieważ nie mam interesu w tem, by się z mego urzędowego postępowania tłomaczyć przed czytelnikami „Orędownika“.

Gniezno, 20. grudnia 1879.

Klewe, król. prow. inspektor szkólny.

— * **Minister** oświecenia przekazał tutejszej król. rejencyi także i w roku bieżącym pewną sumę na jednorazowe wsparcia dla nauczycieli elementarnych. Przy podziale tej sumy mają być uwzględnieni ci głównie nauczyciele, którzy nie pobierają jeszcze normalnej pensyi lub którzy z powodu choroby potrzebują wsparcia, dalej ci, co zarządzają opróżnionemi posadami a mają za to za małe wynagrodzenie, następnie ci, co choć są przeszło 12 lat w urzędzie, z powodu szczególnych okoliczności nie mają prawa do dodatków przy wieloletniej służbie pobieranych i nareszcie ci nauczyciele, starsi i godni, co pobierają dodatki z powodu wieloletniej służby i przeszło 35 lat są na urzędzie.

— * **Wszyscy** dyetaryusze sądowi w obwodzie nadziemiańskiego sądu poznańskiego, ludzie po większej części żonaci i dzietni, otrzymali na gwiazdkę to przyjemne powiadomienie, iż z 31. b. m. ich zajęcia płatne się kończą, a mogą być tylko bezpłatnie w tych sądach zatrudnieni, które sami sobie obiorą.

— * **Hr. Poniński** z Wrześni, złożył na święta znaczne magistratowi pieniądze dla miejscowych ubogich.

— * **W Pile** odbędą się 14. stycznia ponowne do Rady miejskiej wybory.

— * **Z pod Leszna** piszą do „Kuryera“, że Osieczna tak bardzo w obecnej erze liberalnej podupadła, iż rajcy miejscy chcą podać do rządu wniosek, by ich miasteczko na wieś zamienił. — Na żądanie p. Ponikiewskiego z Brylewa podane 26. września, by dominium jego tam głosowało gdzie i wieś, tj. w Krzemieniewie, a nie w Garzynie, do którego przez Krzemieniewo przejeżdżać trzeba, odpowiedziało ministerstwo 12. bm., że wprawdzie z Brylewa do Krzemieniewa bliżej, ale do Garzyna może jechać żwirówką, więc ma wygodniej i nie potrzebnie się skarży. Piękną tę odpowiedź odesłano Kołu polskiemu do Berlina.

— * **Cudowne uratowanie**. Kiedy w tych dniach jechał pociąg z Antonina do Ostrowa po 12 godzinie w nocy, konduktorzy spostrzegli, że nagle zagasły lampy, wiszące dołem u każdej lokomotywy. Dano natychmiast sygnały i pociąg stanął; konduktorzy i szafnerzy zbiegli się zaraz z światłami do lokomotywy, przed którą znaleźli konia zabitego z połamanemi kośćiami, oraz resztki potrzaskanych widocznie sanek, pod lokomotywą pełno słomy zawikłanej do uprzęży konia. Wydobywają słomę i w niej znajdują człowieka, który mocno chrapi. Budzą go, ale chłop nie pozwala, tylko od czasu do czasu woła przez sen: „chłopy, dajcie mi przecie pokój.“ Nie wiedząc, co mu się stało, wnieśli go z całą ostrożnością do wagonu i dano znać telegrafem do Ostrowa, aby na dworzec co prędzej lekarza zawołano. O 60 kroków od tego miejsca znaleziono drugiego konia zabitego w rowie. Gdy pociąg stanął w Ostrowie, przybyły lekarz obejrzawszy owego człowieka, stwierdził, że chłop jest zdrów jak ryba, ale tak pijany, że go rozbudzić nie można. Na drugi dzień parobek, przespawszy się, pytany, co zrobił, o Bożem świecie nie wiedział, opowiadał tylko, że zabawiwszy w dobrej kompanii wyjechał z Ostrowa do domu, ale jak wrócił do Ostrowa, nie wie. Rzecz się miała tak, że odwoził z świąt dwóch panów, którzy mu dali poczęsne, upił się, zasnął na wozie, konie poszły same i skręciły na kolej, gdzie je pociąg najechał.

— * **W Gogolowie** za Brzostkiem w Galicyi, umarł w sam dzień Bożego Narodzenia, Jenerał Ignacy Kruszewski, człek wielkiej odwagi, nauki i zdolności wojskowych i nieposzlakowanego charakteru. Wyszedłszy jako pułkownik wojsk polskich 1831 r. za granicę, wstąpił w tymże stopniu do formujących się wojsk belgijskich, gdzie dosłużył się stopnia jenerała, ale dla nie narażenia swej przybranej ojczyzny Moskwie, po kilkunastu latach służby wystąpił. Odtąd żył w Krakowie, gdzie w r 1863 aresztowany, a potem wygnany z Austryi, dopiero za usilnem staraniem króla belgijskiego Leopolda II, uzyskał pozwolenie powrotu. Ze starcem tym wstąpił do grobu jeden z ostatnich przedstawicieli dzielnego wojska polskiego, za odwagę ozdobiony krzyżem polskim zasługi — „virtuti militari“.

Murowana Goślina, 28. grudnia. Czasu swego donosiłem, iż potłuczono u nas figurę Matki Boskiej; za to skazał sąd obu sprawców i to każdego na dwa dni więzienia, albo na 15 mk. kary.

Do reprezentacyi miejskiej wybrano p. Bajera Polaka w miejsce p. Otlewskiego Niemca, a więc w radzie miejskiej jeden Polak więcej zasiadać będzie.

Dnia 26. m. b. odbyło się zebranie reprezentacyi nad majątkiem kościoła celem wydzierżawienia probostwa goślińskiego. Zarząd razem z ks. proboszczem uchwalił, by dzierżawę oddać p. Szułdrzyńskiemu z Bolechowa; reprezentacya nie była całkiem zgodna, a to dla tego, że gdyby kto z miasta wydzierżawił 380 mórg, to opłacałby podatków około 300 mk., co teraz miasto straci.

Dortmund, 28. grudnia. Trzeci rok się kończy, jak Towarzystwo Polskie „Jedność“ istnieje w Dortmundzie. Mieliśmy wielką nadzieję, że jak chorągiew będzie sprawiona, to wszyscy Polacy będą gorliwie uczęszczali do lokalu, a pomimo tego, że chorągiew oznacza wszystkie Towarzystwa katolickie w Dortmundzie, tacy są oziębli członkowie, że się trzecia część członków tego Towarzystwa wcale nie da widzieć. Kiedy się odbyło pierwsze walne zgromadzenie, to się porwali jak muchy w pajęczynie, a na drugiem walnem zgromadzeniu, to już ich nie było, tylko został sam prezes i musiał sobie nowy zarząd obrać. Więc taka jest nasza jedność w Dortmundzie.

Dał nam też Pan Bóg w tym roku szczęście, jak większego dla nas być nie mogło na tej obczyźnie, przejeżdżający ksiądz polski zwiedził bowiem nasze Towarzystwo, odprawił nam mszą św. i przy tej sposobności usprawiedliwił kilka set dusz polskich przez sakrament pokuty św. W ten dzień była sala zapełniona członkami, że się ruszyć nie było można. Wszystkie napomnienia i prośby kapłana, żobyśmy się licznie zbierali nie wiele skutkowały, bo na po-

---

— Pospieszaj Antek, pospieszaj, już nas tam od dawna jejmość z kolacyą czeka.

— O dla Boga, to idzie sam jegomość — pomyślała sobie wystraszona Bietka — pewnie wraca ze Starczanowa od chorego Kasprzaka, trzeba co tchu umykać, żeby mnie tak późno na drodze nie spotkał i nie zapytał, zkąd idę.

I nie zważając już więcej na owo drogocenne piwo, zaczęła uciekać, ale już było za późno.

— Hola kto tam, stój — zawołał, spostrzegłszy migającą się w świetle latarki postać dziewczęcia, ks. Maciej Szczodrzyński; — zkąd idziesz po nocy i w taki czas moje dziecko? A czyjaś ty?

Elżbietka widząc się odkrytą, przystanęła z uszanowaniem, i stawiając piwo na ziemi, schwyciła skostniałą ręką księdza za rękę, by ją pocałować.

— Ach jaką masz zimną rękę i drżysz cała — zawołał litośnie ksiądz, spojrzawszy uważniej na źle odziane dziewcze. Któż to widział w taki czas dzieci wysełać z domu, a też to choroba i śmierć z takiej nieuwagi wyniknąć może! Co też to za ludzie, co za ludzie! Antoś poświeć jeno, czyjaś ty? — powtórzył znowu.

— A to proszę jegomości Bietka Jędrzejki — zawołał Antoś, przypatrując jej się. Matka chora, to pewnie ją posłała za czem kupić, albo po ojca do gościńca.

— No, no to co innego, co innego — rzekł ks. proboszcz. Ale jednak tak ją źle odziać, i trzewików bodaj nie masz moje dziecko, tylko jakieś łapcie podarte. Antoś pomożesz jej zanieść ten dzbanek do domu. A jakże matce, czy lepiej?

— Onegdaj była jeszcze matka silna, proszę jegomości — odpowiedziała z nagłym żalem dziewczynka — zrywała się za dnia i po nocy sama, a gadała dość do nas i czasami była sobie wesoła. Ale teraz zrobiło się matce gorzej, a taka słabiutka, że się o swojej mocy ruchać nie może.

— Moje dziecko ta siła, to było niezdrowisko, gorączka — tłumaczył ksiądz — lepiej dla niej, że leży sobie cicho, niż żeby się zrywała ostatkiem sił swoich. Chciałbym jednak zajrzeć do was, ale jutro niedziela, to nie będę pewnie miał czasu, a dziś już późno. Idź z Bogiem moje dziecko, dobranoc.

I już miał odchodzić, gdy dobre jego serce inaczej myślami jego pokierowało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

siedzeniu, które się co niedzielę odbywa, czasem zobaczy przewodniczący Towarzystwa sam tylko zarząd, a z członków żadnego nie ma. Kochani Bracia, byliście Towarzystwu wierni, kiedy ksiądz przemówił, byśmy się szanowali na tej obcej ziemi na dowód, że jesteśmy prawdziwymi Polakami i wiernymi sługami Kościoła Rzymsko-Katolickiego — pamiętajmy więc o tem, co nam mówił. Zrobił nam też ojciec duchowny przedstawienie, czybyśmy nie chcieli też dać o sobie wiadomości naszemu Najprzewielebniejszemu księdzu Kardynałowi Ledóchowskiemu i nie prosili Go o błogosławieństwo; wszyscy rzuciliśmy się do pióra, aby każdy mógł swoje nazwisko podać pod prośbę i podpisało się przeszło sto osób. Życzę, żeby Pan Bóg obudził wszystkich Polaków w Dortmundzie by gorliwie uczęszczali do Towarzystwa, bo to jest i obowiązkiem i chlubą naszą, byśmy pomiędzy Niemcami Towarzystwo polskie utrzymali.

Królewiec, 27. grudnia. Na dniu 20. bm. bronił w tutejszym uniwersytecie w celu pozyskania stopnia doktora filozofii p. Józef **Łęgowski** z Michorowa swej rozprawy: „Der Hochmeister des deutschen Ordens Konrad v. Wallenrod itd." przeciwko panom Zielińskiemu i Dąmbrowskiemu; p. Leon **Pobłocki** zaś z Linii na Kaszubach na dniu 23. bm. swej rozprawy: „Kritische Beiträge zur ältesten Geschichte Litauens" przeciwko panom Andrysonowi i Kossendeyowi.

— * **Submisye.** Magistrat rozpisuje submisyą na czyszczenie kominów i ognisk w miejskich gmachach na czas od 1. kwietnia 1880 do końca marca 1883 r., a termin wyznaczył w tym celu na poniedziałek 5. stycznia 1880 r. na god. 12 w południe na Ratuszu, w pokoju nr. 12, do którego to czasu należy podawać opieczętowane oferty. Warunki wyłożone są do przejrzenia na Ratuszu w pokoju nr. 14.

— Do 8. stycznia 10 do południa można w biurze inspektora wodnego w Śremie podawać oferty na dostawę: 375 kub. metr. faszyn, 13 i pół sta pali przeszło 1 metr. długich, 6 set pali 1 metr. długich, 100 pali zw. „Hackenpfähle", 280 „Pflasterpfähle", 668 metr. lin i 31 kub. metr. kamieni, od 15 do 33 cent. długich, które to materyały są potrzebne do przecięcia grobli młyńskiej w Rogalinie. Warunki można w Śremie przejrzeć lub w odpisie otrzymać.

Rozmaitości.

— * **Rosya** jest krajem złodziejów wzorowych. „Now. Wremija" pisze, że w hutach żelaznych Ufy odkryto 18. grudnia kradzież na 8 milionów funtów żelaza. Kradli — wszyscy urzędnicy fabryki!

Ostatnie wiadomości.

— „Nordd. Allg. Ztg." pisze, że socyalista Werner, którego aresztowano przy odkryciu drukarni w Berlinie, był w polskiem powstaniu w 1863 r., potem udał się do Szwajcaryi. Z zabranych papierów pokazuje się, że był on w stosunkach z najniebezpieczniejszymi rewolucyonistami w Rosyi i Szwajcaryi, a mianowicie z nihilistą Gurewiczem.

Madryt, 30. grudnia. We wtorek wieczorem strzelił niejaki Otero Gonzalez dwa razy z rewolweru do króla i królowej, ale nikogo nie trafił. Zbrodniarza aresztowano.

Madryt, 31. grudnia. Urzędownie donoszą. Zbrodniarz strzelił dwa razy przy wejściu do królewskiego pałacu, kiedy król z królową o godzinie 5 wieczorem wracał z przechadzki w otwartym powozie. Zbrodniarz mający lat 19, uciekł natychmiast, ale został przytrzymany przez akademika i innych ludzi.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 31. grudnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible] piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	11	—	10	10	9	80
Zyta	8	25	8	—	7	80
Jęczmienia	7	80	7	30	7	10
Owsa	7	80	7	50	7	—

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.